

Kochany Mietku,

Dziś dostałem dwa Twoje listy z 9 i 11 maja. Oba listy nie zachowały się, co utrudnia komentarz do niektórych treści w niniejszym liście. – i zaraz odpisuję. Honorarium dostałem, jak Ci już o tym pisałem, i bardzo Ci raz jeszcze dziękuję. Drugi tom Twojej biblioteki dotychczas nie nadszedł. Jak poszedł pierwszy? Spodziewam się, że wiersze już dostałeś. Cieszę się, że Pobjowisko dotarło ostatecznie do Twoich rąk. Książkę White'a Tu najpewniej chodzi o jego książkę *Report on the Russians* (New York 1945) wyślę Ci w tych dniach. – Dziękuję Ci za starania o mego bratanka, dla jasności dodaję, że był w Oflagu 7 A a nie 7, jak piszesz. Bardzo niepokoję się o niego, bo zostawił on w Polsce żonę z dwojgiem dzieci i nie wiem, w którą stronę podążył. Los Brysi nie przestaje mnie przerażać, to jest coś, z czym się chyba do końca życia nie oswoję. Nie zapomnij mi zadepeszować, gdyby przyszła jakaś wiadomość. – Kilka dni temu pisałem Ci, że Twoja sprawa, mimo interwencji, nie posunęła się naprzód, ale należy uważać, że nie jest ostatecznie przesądzona. Gdybyś mógł zacząć wydawnictwo wśród nowych skupisk polskich, byłoby rzecz prosta najpożyteczniej – myślę, że prędzej czy później wszyscy znaleźlibyśmy się razem. Niezmiernie mi przykro, że moje starania nie dały skutku, wybacz mi ten zawód, ale doprawdy nie wiem, co mam sobie do zarzucenia. Jak mnie informują, trzeba było starać się o przyjazd turystyczny, któż to mógł jednak przewidzieć?! – Ściskam Cię, mój drogi, serdecznie, Halusia załącza pozdrowienia i mówi, że wciąż jeszcze marzy by z Tobą pracować. Leszek stara się o wezwanie do Londynu, by „zasięgnąć języka” – opowiedziałby Ci wszystko.

Ucałowania

Kazimierz